

DZIEŁO

INDYWIDUALISTY

Francuskie kolumny Lecontoure wyglądają tak, jakby były dziełem szalonego konstruktora. Kryją jednak wiele ciekawostek, coraz rzadziej spotykanych wśród kolumn

➤Tekst: Roch Młodecki ➤ Zdjęcia: Filip Kulpa



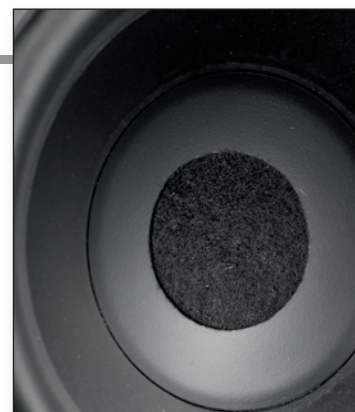
Pod nazwą Lecontoure skrywa się w rzeczywistości kolumny opracowane od podstaw przez producenta wzmacniaczy Lavardin. O ile z elektroni-

ką niektórzy mogli już mieć wcześniej do czynienia (wzmacniacze te były przed laty dostępne w Polsce, model IS recenzowaliśmy w 1999 roku), o tyle kolumny są na naszym rynku obecne dopiero od kilku miesięcy. Z dużą ciekawością poprosiliśmy polskiego dystrybutora o pożyczenie pary do testu. Oferta marki Lecontoure jest bardzo skromna i składa się zaledwie trzech modeli, z czego podstawkowe Mobile 160 są najtańsze i najskromniejsze. Najtańsze wcale jednak nie oznaczają, że tanie. Mobile 160 wyceniane są na 16 tys. zł, co patrząc na ich gabaryty, może się wydawać absurdalne. Ale wytwórcy sprzętu audio już nieraz nas zaskakiwali i jedno jest pewne – nie należy oceniać sprzętu po wyglądzie, a tym bardziej po gabarytach.

Największą ciekawostką wzmacniaczy Lavardin jest walka ze zniekształceniami pamięciowymi tranzystorów. O nich szerzej napiszemy za miesiąc, w recenzji wzmacniacza IS Reference. Dodam jedynie, że niektóre z rozwiązań stosowanych we wzmacniaczach można odnaleźć także w kolumnach Lecontoure.

FILOZOFIA PANA CROZELA

Dlaczego producent elektroniki zaczął budować wzmacniacze? Można przypuszczać, że podobnie jak wielu innych producentów sprzętu audio, nie znalazł kolumn dość dobrych, by ukazać wszystkie zalety swoich wzmacniaczy. To banał i takiej informacji na stronie internetowej producenta nie znajdziemy. Jest jednak kilka innych smaczków, które pokazują, że Jean Christophe Crozel ma bardzo krytyczne podejście do tego, co robią inni wytwórcy. Na dzień dobry uprzedza, że jego zamiarem nie jest bycie największym producentem kolumn głośnikowych. Choćby dlatego, że celem takiego producenta nie jest stworzenie najlepiej grającej kolumny, tylko sprzedanie ich jak najwięcej. Musi więc stworzyć szeroką ofertę, która obejmie jak najszerszy zakres cenowy. Poszczególne modele będą zatem musiały jak najlepiej maskować swoje wady, a nie ukazywać jak najwięcej informacji o nagraniu. Najgorsze, co może się przydarzyć, to gdy dany producent z szeroką ofertą zaczyna pracować nad „firmowym” brzmieniem.

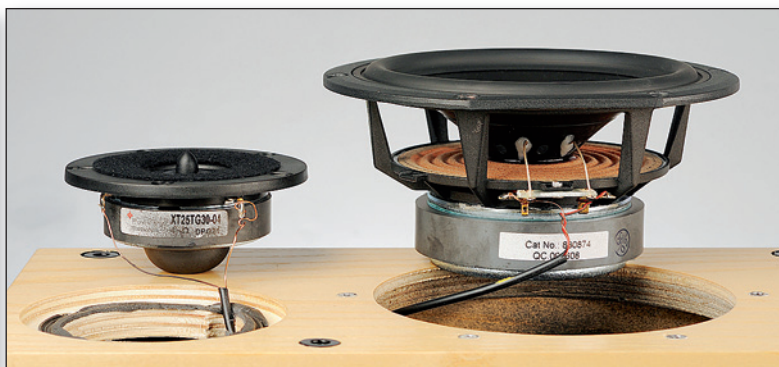


Środek dust cupu pokryto filcem. To jedna ze sztuczek konstruktora

Gdy każda z jego kolumn ma ten charakterystyczny pierwiastek, który pozwala odgadnąć, że jest to brzmienie właściwe dla danej marki. Z punktu widzenia marketingowego jest to doskonałe – przyzwyczajają klienta do marki, a ten z czasem sięgnie po wyższy, bardziej wysublimowany model, o podobnej estetyce brzmieniowej. I tu Jean Christophe Crozel wyrwa sobie włosy z głowy, argumentując, że to przecież pełne zaprzeczenie tego, czym powinien zajmować się producent dobrych kolumn. Powinien dążyć do prawdy, powinien unikać jak ognia „brzmienia firmowego”, bo klóci się ono z sensem istnienia sprzętu hi-fi. I trudno się z nim nie zgodzić. Masowi producenci są zainteresowani tym, żeby ich kolumny grały dobrze z wieloma wzmacniaczami – a to także klóci się z jak największą wiernością brzmienia. W końcu zdradza, że nie ma pewności, czy jego kolumny poprawią brzmienie każdego systemu. „Kolumny głośnikowe są ostatnim ogniwem i tylko przetwarzają sygnał, który został już odczytany, przeniesiony, wzmacniony. Jeśli po drodze został on zdeformowany, żadna kolumna nie będzie w stanie przywrócić mu oryginalnej postaci. Moje kolumny bardziej niż inne pozwolą w pełni wykorzystać potencjał systemu i ukażą to, co inne mogłyby maskować”. Po drodze naszmiewa się z producentów zachwalających membrany z egzotycznych materiałów, które zawsze muszą być jak najszywniejsze i jak najlżejsze, sugerując, że gdy argumenty marketingowe mają pierwszeństwo, po drodze zapomina się, o co w tym wszystkim tak naprawdę chodzi – a chodzi o jak najwierniejszą reprodukcję muzyki. Jak widać, mamy do czynienia z konstruktorem mającym własny pogląd na wiele spraw, z wieloma opiniami można się zgodzić, z niektórymi dyskutować, ale jest to z całą pewnością osoba mająca jasną wizję swojego miejsca na rynku.



Membrana bierna, czyli kompletny głośnik Peerlessa, który jednak nie jest podłączony do zwrotnicy



Obudowę (z wyjątkiem tylnej ścianki) wykonano ze sklejki, która ma znacznie lepsze właściwości akustyczne niż MDF

BUDOWA

W pierwszej chwili kolumny wyglądają dosyć banalnie. Nietypowa jest tylko czarna deska, która zdobi i rozszerza tylną ściankę. Wygląda tak, jakby kolumny były niedokładnie przycięte, a w dodatku sprawia wrażenie, jakby ktoś zapomniał położyć w tym miejscu okleinę. Głośniki w pierwszej chwili wydają się typowe. Głośnik wysokotonowy to odmiana pierścieniowego przetwornika produkowanego niegdyś przez Vifę. Niskośredniotonowy wygląda na banalny głośnik polipropylenowy spotykany w wielu innych kolumnach, często znacznie tańszych. Gdy przyjrzymy się z bliska, okazuje się, że głośniki zostały w pewnym stopniu zmodyfikowane i nie mają zbyt wiele wspólnego z modelami dostępnymi w katalogach poddostawców. Widoczne zmiany w tweeterze polegały na doklejeniu pierścienia z filcu wokół membrany. Takie zabiegi są dosyć często stosowane także przez innych producentów i mają za zadanie zmniejszenie dyfrakcji pojawiającej się na ostrych załamaniach obudowy. Głośnik niskośredniotonowy to z kolei odmiana 16-cm Peerlessa o symbolu PPB 830874. Koszt takiego głośnika w wersji standardowej to ok. 40 dolarów za sztukę. Tu jednak też zauważymy modyfikację w postaci plastra filcu umieszczonego dokładnie pośrodku nakładki przeciwpyłowej. Trudno przy tym powiedzieć, czy zmiany ograniczyły się wyłącznie do tego, co widoczne na zewnątrz.

Zamiast typowej obudowy basrefleks stosowanej przez ogromną większość producentów w Lecontoure zastosowano membranę bierną, umieszczoną na tylnej ścianie. To dlatego tylna ścianka jest szersza niż cała obudowa kolumn. W rzeczywistości stanowi przegrodę akustyczną zwiększającą odległość między membraną bierną a głośnikiem niskośredniotonowym. Zamiast skorzystać z typowej membrany biernej dostępnej w katalogu jakiegoś producenta głośników, i tu zdecydowano się na pewną oryginalność. Wzięto zwykły głośnik, tym razem to Peerless o symbolu katalogowym PPB 831868, którego membranę dociążono, zalewając jej środek czarną żywicą. Wykręciwszy koszyk, widać, że w głośniku tym pozostawiono cewkę i układ magnetyczny, natomiast gniazda pozostawiono same sobie – nie biegają do nich żadne kable. Obudowa, pokryta naturalną okleiną, jest bardzo sztywna. Zamiast stosowanego przez wszystkich MDF-u wykonano ją z 22-milimetrowej sklejki. Tylko tył jest płytą MDF, grubą na 3 cm. Gniazda głośnikowe

umieszczone na tylnej ścianie są pojedyncze i pokryte warstwą ropy. Zamiast typowego okablowania wewnątrz kolumny sygnał biegnie cienkimi drucikami z litej miedzi. Przewody zostały pokryte bezbarwnym lakierem stanowiącym wystarczające zabezpieczenie przed spięciem. Taki sposób prowadzenia sygnału za-uważymy także w elektronice Lavardin. Zwrotnica sprowadza się do trzech elementów – pary cewek i kondensatora (najprostsze filtry 1. i 2. rzędu bez tłumienia), które w sposób jakby całkowicie dowolny przytwierdzono do dolnej ścianki, łącząc tymi samymi cieniutkimi drucikami.

Ciekawostką są też maskownice, które wyjątkowo w trakcie odsłuchu pozostawiłem na miejscu. Specyficzne wycięcia wokół tweetera z pewnością nie znalazły się tu przypadkowo. Kolumny proponowane są standardowo w jasnej lub ciemnej okleinie, ale jeśli ktoś sobie zażyczy, może wybrać dowolne wykończenie.

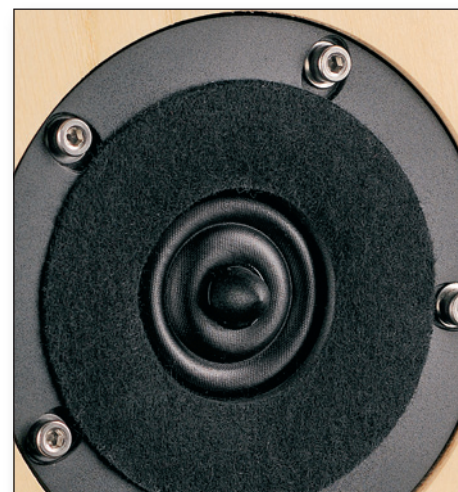
BRZMIENIE

W trakcie testu podłączałem te kolumny do kilku wzmacniaczy i zauważyłem, że nie są zbyt wymagające dla elektroniki. Ich komfortowa efektywność i łagodna impedancja sprawiają, że zadowolą się niewielkimi porcjami watów i amperów. Przypisać jednak trzeba, że szczególnie dobrze wypadły w towarzystwie właśnie wzmacniacza Lavardina, co specjalnie mnie nie zdziwiło. Podobna estetyka dźwiękowa (a jednak!) sprawia, że takie połączenie jest wyjątkowo udane. To kolumny bardzo przezroczyste, warto więc, aby elektronika była muzykalna. Duża moc wyjściowa jest w tym wypadku drugorzędna.

Trochę się obawiałem tego odsłuchu, bo wysoka cena jest w stanie bardzo rozbudzić oczekiwania, ale szybko przekonałem się, że nie są to kolumny banalne. Lecontoure grają przede wszystkim z niezwykłą łatwością. Zupełnie znikają przed materiałem dźwiękowym i pozostawiają nas sam na sam z muzyką. To wrażenie dosyć niezwykle i w pierwszej chwili zaskakujące. Szybko okazuje się, że muzyka wydobywająca się z głośników jest przesycona subtelnościami i smakowitymi detalami. Nic nie jest narzucane na siłę, raczej podawane w sposób niezwykle sugestywny. Często łapałem się na tym, że z dobrze znanych nagrań wyłaniały się linie melodyczne, które zazwyczaj pozostawały niezauważane. To dźwiękowe, które zlewało się z innym, nagle okazywało się znacznie bardziej złożone.

Wibrato na basowej strunie gdzieś w piątym rzędzie to znów detal, jakiego wcześniej nigdy nie słyszałem. Najzabawniejsze, że tego wszystkiego dokonano, używając, zdawałoby się, tak banalnych podzespołów, jakimi są głośniki Peerlessa i Vify, powszechnie dostępne dla każdego domorostłego konstruktora.

Trudno rozkładać na czynniki pierwsze brzmienie, które samo w sobie jest bardzo spójne i harmonijne. Ale z obowiązku napiszę, że bardzo zaskoczyła mnie jasność wysokich tonów. Detaliczność tweetera była po prostu zdumiewająca. Subtelne wybrzmienia



Filc znalazł się również wokół kopułki Vify. W tej aplikacji brzmi ona świetnie

Dane techniczne

Głośniki	25 mm tweeter z membraną pierścieniową 160 mm głośnik niskośredniotonowy 210 mm membrana bierna
Efektywność	87,5 dB
Impedancja nominalna	8 Ω
Pasmo przenoszenia	28 Hz – 25 kHz (-6 dB)
Wymiary (wys. x szer. x głęb.)	420 x 200 x 220 mm
Masa (jednej sztuki)	10,5 kg

Dystrybutor	Moje Audio www.mojeaudio.pl tel. 071 336 52 67
Cena	16 000 zł (za parę)



Kolumny głośnikowe Lecontoure Mobile 160



Niecodzienny wygląd tyłu kolumn. Masa w środku membrany to żywica zwiększająca bezwładność i inne parametry membrany biernej



Widok zwrotnicy może wywoływać uśmiech politowania. Ważne jednak, że doskonale działa

talerzy, piękna barwa skrzypiec zadziwiły mnie, bo już wcześniej wiele razy słyszałem możliwości pierścieniowej Vify i nigdy nie było to brzmienie tak subtelne i wyraziste. Przepiękna barwa trójkąta w nagraniach orkiestrowych to coś, na co nigdy wcześniej nie zwracałem uwagi. A sposób, w jaki te smaczki docierają do słuchacza, tak naturalnie, tak sugestywnie, jest po prostu zdumiewający. Rozpiętość w basie? A jakże! Co wycyzniają te kolumny, to coś niewiarygodnego. Grają lepiej niż niejedne kolumny podłogowe. Trudno przy tym określić charakter basu. Bo bardzo twardy na pewno nie jest. Ale też nie można go nazwać rozmiękczone ani ocieplonym. Jest subtelny i sugestywny, jak inne zakresy. Jest po prostu taki, jaki być powinien. Kolejną niespodzianką okazała się umiejętność ukazywania tak wielu in-

formacji nawet podczas bardzo cichego odsłuchu. Z tymi kolumnami wcale nie musimy grać głośno, by docenić jakość ich brzmienia. Z drugiej strony, nie są to kolumny, które byłyby męczące, gdy przesadzimy z głośnością. Niezależnie od poziomu odsłuchu grają lekko i barwnie.

NASZYM ZDANIEM

Odsłuch tych kolumn był dla mnie bardzo ciekawym doświadczeniem. Pozwolił mi przewartościować niektóre priorytety w sposobie postrzegania muzyki odtwarzanej za pomocą sprzętu hi-fi. Nie ma w nich nic mechanicznego, gwarantują odsłuch, który bardziej skupiony jest na emocjach niż na technicznym odtwarzaniu sygnału dźwiękowego. Pokazują też, że ważniejsza niż jakość podzespołów jest umiejętność prawidłowego ich wykorzystania. ■